Nr. 70. **We Lwowie Czwartek dnia 11. Marca 1897 r.** **Rok XXX.**

DZIENNIK POLSKI

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Mariacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z prasy rosyjskiej.

(O pomnik Mickiewicza. — Program ks. Imeretyńskiego. Wykluczenie języka polskiego.)

Lwów 10. marca.

Nowoje Wremja pisze z powodu artykułu *Russk. Mysli:* „Zbliża się jubileusz Mickiewicza. Polacy sobie o tem przypomnieli i zaczęli mówić o wzniesieniu w Warszawie pomnika wielkiemu poecie. Jest to rzecz naturalna i nic przeciwko temu powiedzieć nie można, ale dziwnem jest wzywanie Rosjan do subskrypcji na pomnik dla człowieka, który, aczkolwiek był utalentowany, nigdy nie wyraził najmniejszej sympatji i uwagi dla Rosji, oprócz kilku życzliwych wierszy dla Puszkina. Lecz z tą propozycją można się pogodzić dzięki plemiennym uczuciom, nawet zapominając o tem, czy były ofiary polskie na pomnik Puszkina w Moskwie. Zastanawiają nas słowa o projekcie postawienia pomnika Mickiewicza w Moskwie, a to dla czego? Dla przelotnej przyjaźni dwóch poetów czy też dla słusznych i życzliwych stosunków z pobratymczym narodem, jak się wyraża Golcew, autor artykułu w *Russkiej Mysli.* Czy w takim razie nie lepiej już postawić statuy Zygmunta III-go, lub Władysława IV-go, którzy wnieśli zamęt i waśń do naszej ojczyzny? Jest to już oryginalny powód utrwalenia uroczyście zjednoczenia dwóch narodów. Nie ma wątpliwości, że artykuł Golcewa nie znajdzie echa w umysłach i sercach nietylko Rosjan, ale i Polaków. Ci ostatni tylko się zdziwią, na co *Russk. Mysli* może być potrzebnym pomnik Mickiewicza. Tak jest. Odrzuciwszy frazesy, na co ten pomnik redakcji? Gdyby była mowa o pomniku Sienkiewicza przed lokalem redakcji *Russk. Mysli,* to byłoby o wiele zrozumialszem.“ To także jeden z „dobrych“ objawów.

* * *

O programie kniazia Imeretyńskiego pisze *Syn Otieczestwa* odnośnie do poleconych księciu przez cara za drogoskaz dwóch reskryptów do hr. Szuwałowa i Apuchtina:

„Kniaź Imeretyńskij zamierza je pomieścić w jednej swej osobie, a my myślimy — mówi *Syn Otieczestwa* — że trudne zadanie jemu się uda, chociaż się przyznał, że jest nowicjuszem w dziale rządów cywilnych. Spodziewamy się, że koniec końcem nowy naczelnik kraju spełni trudne zadanie, skoro postanowił nie wyrzekać się spuścizny po swym poprzedniku, który po sobie pozostawił w kraju jasną pamięć. Nikt nie zdoła zaprzeczyć, że w krótkim czasie swego przebywania w Warszawie, hr. Szuwałow osiągnął świetne rezultaty. Dla swego programu zdołał on stworzyć rosyjskiemu rządowi podstawę, w osobistościach wybitnych działaczy polskich. Wszyscy oni pojęli, że w Rosji spotykają nie wrogów, ale przyjaciół, ożywionych życzeniem, żeby żyć w zgodzie i dobrem porozumieniu z braterskim polskim narodem, na podstawie jego historycznych praw, jego języka i jego kultury. Takie zaufanie od razu pozyskało nam odsuwające się od nas serce więcej zgodnej i pracowitej części polskiego narodu, a ta z Warszawy poczęła odtąd obracać oczy od Krakowa i Wiednia do Petersburga. Znane zwycięstwo to jest najlepszą zdobyczą krótkotrwałego urzędowania hr. Szuwałowa. Miał on bacznie na uwadze zadowolnienie sprawiedliwych dążności polskich, ale zarazem i niewzruszoność rosyjskiej powagi w Królestwie Polskiem. Apuchtin przeciwnie w pierwszej linji dążył do utwierdzenia rosyjskich zasad w kraju, to też bardzo trudno pojąć, jak mogli żyć z sobą w zgodzie razem z powodu wzajemnie się wykluczających prądów“.

Okoliczność tę tłómaczą *St. Piet. Wiedomosti,* że hr. Szuwałow bardzo niedługo był na urzędzie jenerał-gubernatora. Z czego wnosić można, że gdyby hrabia Szuwałow dłużej był na wysokim urzędzie, zdaniem *St. Piet. Wiedomostiej,* byłby Apuchtin i tak musiał ustąpić.

* * *

W *Praw. Wiestn.* czytamy następujące zawiadomienie zarządu okręgu naukowego wileńskiego: „Właściciel ziemski gubernji kowieńskiej, Ignacy Karp', testamentem z roku 1808, najwyżej zatwierdzonym w roku 1810, ofiarował 66.000 rs. na założenie w mieście Johaniszkelach, w gubernji kowieńskiej, między innemi szkoły parafjalnej dla nauki dzieci włościan miejscowych — czytania, pisania, arytmetyki, a nadto miernictwa i agronomji teoretycznej i praktycznej. Z uwagi, iż do projektowanego przez ofiarodawcę programu wprowadzono też naukę języka polskiego, gdy natomiast, z mocy ustaw istniejących, język polski w szkołach początkowych okręgu naukowego wileńskiego nie jest wykładany, przeto ministerstwo oświecenia, za zgodą ministerstwa sprawiedliwości, uznało za rzecz konieczną wyjednać w drodze przepisanej najwyższą zgodę na zmianę woli zmarłego testatora Karpia w tym sensie, ażeby z programu projektowanej przez zapisodawcę szkoły wykluczona była nauka języka polskiego.“

Powszechny bimetalizm.

III. Pod względem zapasów monetarnych w kruszcach szlachetnych obydwa metale stoją prawie na równi. Zasoby złota w roku 1892 ceniono na 16 miljardów marek, zapasy srebra na 18 miljardów marek. Ogólną sumę wydobywanego dotąd złota wolno ocenić na 130.000 ton, a srebra na 250.000 ton, co odpowiada stosunkowi wartości między obydwoma metalami jak 1 : 19·2. Gdy zatem przy dzisiejszym stanie kopalń nie można się spodziewać znaczniejszych zmian w stosunku wydobywanych rocznie ilości złota i srebra — co najwyżej, jak przedtem oznaczono, może nastąpić obserwowane w ciągu ostatnich dwóch lat zmniejszenie się produkcji srebra, a tem samem powiększenie jego wartości — gdy dalej koszta produkcji, wedle zdania kompetentnych znawców, wynoszą przy jednym kilogramie złota, którego produkcja bardziej zawisłą jest od przypadku, 1.600 marek, a przy jednym kilogramie srebra 100 marek, więc stosunek wzajemnych kosztów produkcji, wynoszący 1 : 16, nie oddala się zbytnio od podanego wyżej stosunku obliczonej w złocie wartości zasobów obu kruszców szlachetnych. Gdyby produkcja srebra zatrzymała istotnie tendencję zniżkową, wówczas stosunki te jeszcze bardziej by się do siebie zbliżyły i to na korzyść srebra, zwłaszcza, że tylko dla złota istnieją jeszcze widoki udoskonalenia technicznego sposobu wydobywania, z czem naturalnie koniecznie połączone być powinno potanienie tego szlachetnego kruszcu.

Jeżeli mimo to złoto nie ulegnie zmniejszeniu wartości, wówczas przyczyna tego leży przedewszystkiem w stanowisku wyjątkowem, jakie ono zajmuje jako powszechnie przyjęty środek płatniczy, a nadto w tej okoliczności, że stosunkowy nadmiar złota dalekim jest od tego, by własną wywołać depreciację i przeciwnie deprecjonuje srebro, czyniąc je zbytecznem — przynajmniej po części. Gdyby kursa złota nie utrzymywały sztucznie ustawy monetarne poszczególnych krajów, wówczas niechybnie i złoto musiałoby podlegać ekonomicznemu prawu podaży i popytu. Spowodowana tem deprecjacja srebra musi jednak stanowczo dojść do kresu, gdy w przyszłości produkcja złota ustanie i gdy srebro stanie obok złota jako powszechnie przyjęty środek płatniczy. Od chwili, gdy między tymi kruszcami wytworzy się co do ich obfitości i kosztów wydobywania naturalny i nieznacznym zmianom ulegający stosunek wartościowy, nie będzie rzeczą trudną stosunek ten ustalić w drodze ustawowej, a leży chyba jak na dłoni, jakie duże korzyści pociągnęłoby za sobą powszechnie obowiązujące porozumienie między najważniejszymi krajami właśnie w tym kierunku.

Że w ciągu kilku wieków wytworzy się taki ogólny bimetalizm to rzecz pewna i kwestja czasu. Inna naturalnie, kwestja, czy już dzisiaj byłoby rzeczą możliwą przez międzynarodowe porozumienie w celu stworzenia pieniądza ważnego dla całej kuli ziemskiej, ustalić stosunek między złotem a srebrem, który zgodnie z powyższemi zapatrywaniami poruszałby się w granicach 1 : 6 i 1 : 18. Oscylacje między wartością handlową, a w ten sposób oznaczoną wartością monetarną byłyby tylko natury małoznacznej i mogłyby jeno od czasu do czasu skutecznie się objawić. Gdyby chciano i ten wypadek wziąć w rachubę i postawić tamę przeciw nadprodukcji obydwu rodzajów monet, wówczas możnaby bez naruszenia zasady bimetalizmu uciec się do następującego środka: Trzebaby wybijanie monet obłożyć taksą, a nie jak to się dotychczas dzieje zastanowić w ogóle bicie monet. Możnaby całkiem spokojnie bić obydwa metale, ale stosownie do większego lub mniejszego popytu praca byłaby droższą lub tańszą, a ta chwiejność kosztów wybijania monet utrzymywałaby z konieczności równowagę pomiędzy względnemi ilościami obydwu kruszców w obiegu się znajdującemi.

Rozumie się, że wszystkie te wywody opierają się na przypuszczeniu, że tego rodzaju bimetalizm powszechnie zostanie wprowadzony. Taki światowy bimetalizm odpowiadałby nietylko logice, ale także naturalnym warunkom powyżej skreślonym. Gdyby wszystkie kraje przyjęły razem ten najroztropniejszy system monetarny, w takim razie musiałby on opierać się na naturalnych i stałych stosunkach ekonomicznych, ale jeżeli wśród dzisiejszego chaosu poszczególny kraj szuka najpraktyczniejszego dla swoich stosunków rozwiązania kwestji waluty, wówczas nie może on się kierować powszechnemi zasadami i ogólnemi prawami, ale musi się starać o uzyskanie tego rozwiązania przy uwzględnieniu wszelkich zachodzących okoliczności i czynników wpływ decydujący mających — wedle zasad oportunistycznych.

Znajdujemy się zatem w błędnem kole. Każdy kraj uwzględnia naturalnie w pierwszym rzędzie swoje potrzeby i własne interesy. Każdy zatem normuje walutę wedle własnego, chwilowego widzimisię. To wytwarza na razie chaos. Czy z tego chaosu wyłoni się światowy bimetalizm i kiedy — to doprawdy dopiero w dalekiej okaże się przyszłości.

Ruch wyborczy.

Wybory z kurji V. Dziś rozstrzygną się losy wyborców z kurji piątej. Pomimo wszelkich intryg i terroryzowania zdaje się być rzeczą pewną, że stronnictwo narodowe odniesie zwycięstwo. Pomiędzy Breiterem a Kozakiewiczem rozegra się ostra walka — natomiast wszystkie żywioły prawdziwie postępowe skupiły się około osoby

p. Edmunda Mochnackiego.

Wszelkie zarządzenia poczynione zostały tak ze strony prezydjum miasta, jak ze strony policji, żeby wyborcom zapewnić wszelką swobodę głosowania, to też nie zachodzi żadna obawa zamieszek. Wobec tego nie wątpimy, że cała inteligencja nasza, jednomyślnie zwartym szeregiem stanie do urny wyborczej i zapewni zwycięstwo kandydatowi, który osiwiał w służbie publicznej, a zawsze był wzorem człowieka spełniającego swój obowiązek. Pan Mochnacki nie potrzebował stawać przed wyborcami — bo działalność jego jest znaną każdemu. Gdyby został wybrany, powitamy w nim cenną i znakomitą siłę parlamentarną — posła, pamiętającego lepsze czasy koła polskiego. Jako poseł odznaczał się on zawsze bezprzykładną sumiennością, pracowitością i stałością przekonań.

A więc do urny wyborczej! Niech nikt nie zawaha się spełnić swego obowiązku, a wówczas — jesteśmy pewni — że wyjdzie z urny

Edmund Mochnacki.

Z Tarnowa piszą do nas: Dnia 8. marca br. odbyło się w sali teatralnej zgromadzenie wyborców z kurji miejskiej przy nader licznym udziale publiczności. Przewodniczył zgromadzeniu burmistrz p. Witold Rogoyski, który doniósł, że kandydatury swe zgłosili: dotychczasowy poseł dr. Tadeusz Rutowski, dyrektor gimnazjum dr. Karol Benoni, inżynier starostwa Zygmunt Zieliński i profesor gimnazjalny z Bochni Matwij. Zarazem zawiadomił burmistrz, że nadeszło pismo od przewodniczącego komitetu miejskiego w Bochni, zalecające stosownie do uchwały powziętej przez ten komitet kandydaturę dra Tadeusza Rutowskiego.

Dotychczasowy poseł dr. Rutowski w dłuższej, bo półtoragodzinnej przemowie, złożył sprawozdanie z swoich czynności poselskich. Mowę jego przyjęto oklaskami.

Drugi z kolei przemawiał dr. Benoni, zaznaczając, że stoi na gruncie ustaw zasadniczych, a będąc zwolennikiem religijnego kierunku, jest mimo to przeciwnikiem szkoły wyznaniowej i występuje przeciw antisemityzmowi. Solidarność koła polskiego uważa za niezbędną, ale byłby za zmianą statutów w tym kierunku, żeby posłowi wolno było w imieniu własnem poruszyć w radzie państwa każdą sprawę. Uważa za potrzebne reformy na polu oświaty, zniesienie czesnego i wystąpiłby ostro przeciw tajnym tabelom kwalifikacyjnym.

Trzeci kandydat, inżynier Zieliński, omawia reformy na polu technicznem mające na celu polepszenie bytu ekonomicznego, a czwarty kandydat prof. Matwij, zwolennik stronnictwa chrześcjańsko-socjalnego, chce głównie poprawienia doli mieszczańskiej ulgi w podatkach i oświadcza się za zniesieniem notarjatu jako niepotrzebnego!

Prof. Habura wyraził życzenia w kierunku postępowania przyszłego posła, a wskutek spóźnionej pory zamknął przewodniczący posiedzenie, odkładając wybór komitetu wyborczego do następnego zgromadzenia. Jutro (9. bm.) przemawiają kandydaci w Bochni, a żywa agitacja dziś się rozpoczęła.

Zatwierdzenie kandydatur. Centralny komitet przedwyborczy, na podstawie uchwały powiatowych komitetów, zatwierdził kandydaturę p. Sebastjana Siary, włościanina z Ostrowa, na okręg wyborczy kurji IV. powiatów Jarosław-Cieszanów.

Komitet centralny wyborczy dla zachodniej Galicji uchwalił na posiedzeniu odbytem dnia 8. b. m. w kurji Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg zatwierdził kandydaturę p. Henryka Dolańskiego z Grębowa w pow. tarnobrzeskiu.

Zgromadzenie wyborcze. Z Czortkowa donoszą nam dnia 8. b. m.: Dziś odbyło się w sali rady powiatowej zgromadzenie wyborców na zaproszenie komitetu powiatowego, na którem składał p. Kornel Horodyski, były poseł do rady państwa i obecny kandydat z IV. kurji sprawozdanie z dotychczasowych czynności poselskich i przedstawił zgromadzonym program dalszej swej akcji w radzie państwa. Zgromadzenie było bardzo liczne; tak wyborcy włościanie, jako też inteligencja przybyli w sporej liczbie. Interpelacyj było kilka, między któremi najważniejszą dla powiatu naszego była interpelacja burmistrza miasta Czortkowa i przewodniczącego komitetu p. Ludwika Nossa o utworzenie szkoły średniej w Czortkowie, a na które kandydat odpowiedział, przyrzekając wyborcom słusznym żądaniom ich zadość uczynić. Wreszcie zabrał głos ks. Marjan Kruczek, przeor OO. Dominikanów, podnosząc ważność kandydatury p. Horodyskiego i wezwał obecnych do solidarnego poparcia i wyboru tego, co zgromadzeni uchwalili.

Z Kałusza donoszą nam 8. marca: Zwołane przez ruski komitet wyborczy w osobie otca Kozaka i adwokata Kosa zgromadzenie wyborców na sobotę 6. marca zrobiło fiasco, a to z przyczyny, że kandydaci ich z IV. kurji Romańczuk, a z V. Mogilnicki, zaproszeni do wygłoszenia mowy kandydackiej, jakoś się nie jawili, chociaż powiadają, że byli u p. Kosa, ale jakoś nie mieli odwagi wystąpić, dowiedziawszy się o rezultacie wyborów w Kałuszu. Zjechało się dużo ruskich księży i chłopów, nawet z dalszych okolic, zaproszeni też byli wyborcy miasta Kałusza, ale daremne było ich oczekiwanie od 10-ej rano, aż do 2-giej po południu; zgromadzeni musieli się rozejść, a chłopi odjechali narzekając, że kandydaci w pole ich wywiedli — gdyż daleko jechali o głodzie i chłodzie daremnie, i z przekleństwem wracali do domu.

Tak tedy widać, że kandydatura Romańczuka tu nie ma już szansy zwycięstwa — po-

(68)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczówny.

(Ciąg dalszy).

Izba Ułasa w niczem się nie zmieniła. Aż ciasno i duszno było od ziół i korzeni i mroczno po kątach, bo tylko szczap smolnych parę paliło się na kominie.

U progu baba się usunęła i rzekła, ocierając rękawem pot z twarzy:

— Ot, didu, Sokołowski pan jakeście kazali.

— Dobrze! — rzekł stary zcicha. — Poczekajcie, panie, minutkę!

Pan Seweryn coraz mniej rozumiał, co to wszystko znaczy, i równie zdumione były oczy Hipolita.

Dziad u ognia zapalił drzazgę, poszedł z nią w kąt i znikł za jakiemiś drzwiami. Nie było go może pięć minut. Potem się ukazał i skinął na Sokolnickiego.

— Idźcież, panie, ino go nie zmęczcie. Bardzo jeszcze słaby.

Pan Seweryn schylił się we drzwiach, a gdy się wyprostował, skamieniał, z ustami otwartemi do krzyku.

Przed nim, na tapczanie, leżał Szymon, z głową obwiązaną szmatami, z ręką w łupkach, chudy, czarny, straszny, do widma podobny i uśmiechał się do niego, a łzy mu biegły po zapadłych policzkach.

— Szymek! — wrzasnął nieludzkim głosem, rzucając się na posłanie.

Ale znachor i baba pochwycili go za ramiona, i stary surowo rzekł:

— Na progu śmierci stoi. Cyt, panie! Wczoraj ledwie rozum mu wrócił. Chce go pan drugi raz zabić?

A tu za jego plecami rozległo się szlochanie.

To Hipolit płakał, w progu klęcząc i ręce ckładając do modlitwy.

Tedy i pan Seweryn ukląkł u posłania i tylko rękę Łabędzkiego wziął w dłonie i ciężko oddychał z wrażenia.

Po chwili ranny oczy znowu zamknął, wyczerpany, i bólem skurczyła mu się twarz.

— Didu? Co mu? — szepnął przerażony Sokolnicki.

— Zmordował się! wyjdźcie, panie!

I bez ceremonji wypchnął go za drzwi.

— Babo, gadajże! Co to znaczy? Zkąd on się tu wziął? Czemuście znać nie dali?

— Ja nic nie wiem, panie! Ułas wczoraj mi go pokazał i do was posłał. Kazał milczeć.

Dziad wrócił do izby, drzwi zamknął i rzekł:

— Jednej nocy ktoś do szybki zastukał. Wyszedłem przed chatę i znalazłem go bez ducha u progu. Rękę miał złamaną, a głowę siekierą rozbitą.

— Któż go przyniósł?

— On wie, to powie.

— A żyć będzie? Didu, co chcecie, wam dam, za taką usługę!

— To Bogu daj, bo w jego ręku życie i śmierć. Leżał bez zmysłów do wczoraj, aż się ocknął. Spytał, jaki dzień, a potem jednym jękiem począł was wołać.

— Tyleście czasu milczeli, a myśmy go opłakiwali. A gdyby zmarł?

— Nikt mnie o niego nie pytał, ani go szukał. Myślałem, że nie ma swoich, ni przyjaciół. A gdyby śmierć mu była pisana, zmarłby i u was!

— Mądrzeście, didu, uczynili! — ozwał się Hipolit. — Zbóje go za umarłego mają i spokojni. Teraz ich mamy w ręku.

— Ale któż go tu przyniósł?

Dziad milczał.

— Powie wam, jeśli zechce! — rzekł po chwili i począł u komina napój jakiś przelewać.

— Puśćcież mnie do niego! Niech choć uwierzę, że żyje.

— Idźcie. Moc mu wraca.

Hipolit świecił drzazgą, stanęli obadwaj nad posłaniem. Szymon, już spokojniejszy, zcicha się odezwał:

— Jutro święty Jan! Jakże tam panu?

— Nic! Dobrze załatwione! Nie martw się tylko żyj, żyj!...

— Będę. I pieniądze marszałka się znajdą — ci ich nie wzięli.

— Kto — ci?

— Alter, Onyśko i ten Narcyz kulawy.

— Trza ich brać! — zawołał zajadle Hipolit.

— Bierz! Wilczyca niech chłopców da! Idź zaraz! A panu naprawdę spokojnie?

— Naprawdę. Nic złego nie grozi.

— O! to mi piorunem zdrowie wróci. A w Horodyszczu co słychać?

— Zdrowi. Opłakaliśmy cię z Basią.

Szymon się uśmiechnął radośnie.

— Niech pan mówi. Takim spragniony wieści! Potem ja opowiem. Tylkom jeszcze słaby.

— O Szymek! ja się teraz aż boję, takem szczęśliwy. Jeszcześ i ty mi wrócił, i takie nadzwyczajne powodzenie. Boję się.

— Czego? Niech ten się boi, kto nie cierpiał, ni wysłużył. A panu od czego osiwiała głowa? Pan niech używa spokojny. A panna Barbara, jakże? zdrowa? żydzi jej nie oblegają?

— Dotąd nie. A wiesz, gdyby nie ona, sprzedałbym Sokołów. Mój Boże! jak to wczoraj do dziś niepodobne. Ty wiesz, co się stało?

Pochylił się do przyjaciela i szeptał:

— Z panną Zagrodzką jestem zaręczony, i aż mi się serce w piersi nie mieści.

Szymonowi zaśmiały się radośnie oczy.

— A widzi pan! I stało się! I teraz dobrze będzie. Ja się wyliżę. Zostanę w Sokołowie, pan w Głębokiem, zostawimy dzieciom szmat ziemi. A widzi pan, takeśmy się nie dali podeptać. Teraz odetchniemy.

— Ty i Basia mnieście za łeb wyciągnęli. Nie mam zasługi, tylko szczęście! A teraz ty mów — jakże to było w ową straszą noc? Zkąd się tam wziąłeś?

— Pojechałem wtedy do miasteczka i chodziłem od żyda do żyda napróżno. Wreszcie po północy postanowiłem wstąpić do marszałka. Nie miałem żadnej nadziei, ale z rozpaczy chciałem spróbować, pożyczyć u niego choćby dla siebie, choć na lichwiarski procent, choć cośkolwiek.

Zmęczył się Szymon i oczy zamknął wyczerpany.

Po chwili otworzył je znowu i spojrzał na Hipolita.

— Ty zaraz ruszaj po nich — rzekł. — Wprost do Altera, bierz policję, róbcie rewizję. Znajdziecie rzeczy zrabowane, i ten kulas pewnie tam ukryty. Babo! — zawołał głośniej — dajcie chłopców swoich do pomocy.

— Dam, sokoliku, dam! — odparła baba. — A powiedzże ty: nie było tam wśród nich Liszki?

— Był Onyśko, kulas i żyd! Mówiłem wam! Idźcie żywo! — odparł niecierpliwie.

Ułas stary zamknął za wychodzącymi drzwi, dał choremu pić, zmienił mu okład na głowie i wyszedł z alkierzyka. Szymon jakby z sobą walczył, milczał, ciężko dysząc, wreszcie zwrócił oczy na Sokolnickiego i szeptem rzekł:

— Panie, możem zawinił. Liszka tam był, ale on mnie tu odwiózł i nie uśmiercił. Życie nigdy nie bywa tak drogie, jak o krok od śmierci, a on mi je zostawił. Nie miałem mocy teraz go wydać!

— To i milcz dalej. Niech żyje, kiedy ciebie oszczędził. Więc wtedy zastałeś ich przy robocie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

mimo szalonej agitacji ze strony trójki agitatorskiej — i jakoś lud nasz się opamiętuje, bo wybory (w miasteczku Wojniłowie, zawsze wrogiem), wypadły teraz korzystnie, a także i w innych wsiach, gdzie musiano wybory powtarzać, jak to się stało we wsi Zawoi, pomimo, że uderzono tam w nocy w dzwony, aby zwołać lud do głosowania, ale nie pomogło nic i wybrano z IV. kurji trzech zwolenników pokoju.

Właściwy tu tańce zacznie się we czwartek, ale najważniejszy będzie dzień 16. marca i zdaje się, że aż do tego czasu zostanie tu wojsko, bo opowiadają, że z wyborcami ze wsi każdej po pareset chłopów ma zwalić się do Kałusza, ale jakoś temu wiary dać nie chcę, bo wątpię, żeby agitatorzy tak wielką za następstwa brali na siebie odpowiedzialność, i jest nadzieja, że wszystko skończy się spokojnie, czego wszyscy dobrze myślący pragną.

Z Kozowej donoszą nam: Prawybory u nas odbyły się dość spokojnie, wprawdzie było celem tutejszych niektórych macherów spokój zamącić, aby w mętnej wodzie łowić dla siebie ryby, lecz dzięki taktowi komisarza powiatowego, wybory tak z V. jak IV. kurji odbyły się spokojnie. Z pow. brzeżańskiego kandydatura p. Walewskiego zdaje się być zapewnioną.

Z Nowego Sącza donoszą: W niedzielę stawał tu przed wyborcami dr. Seinfeld z Krakowa. Kandydata zainterpelowano o jego stanowisko wobec Niemców w Białej i czy prawdą jest, że dał im daleko sięgające przyrzeczenia.

W odpowiedzi zaznaczył dr. Seinfeld, że byłoby krzywdą ranić uczucia narodowe Niemców w Białej (?) i że jak Polak, musiałby wystąpić przeciw wszelkiemu gwałceniu Niemców, bo Polacy sami aż nadto dobrze wiedzą, co to znaczy pogwałcenie w najdroższych uczuciach narodowych (?!).

Z Nowego Sącza piszą do nas: Ze wszystkich stron okręgu wyborczego nowosądeckiego dla kurji piątej przychodzą tutaj nader pomyślne wiadomości w sprawie kandydatury p. Józefa Znamirowskiego, którego z najlepszej strony zna doskonale biedny chłop i mieszczanin. Zresztą patrjotyczna jego działalność i poświęcenie się dla ojczyzny w roku 1863 są aż nadto wymownym dowodem o jego politycznych przekonaniach. Przeciwnicy radziby za wszelką cenę stłumić zapał wyborców dla tej sympatycznej kandydatury, lecz daremne ich niecne machinacje. Kto z godnością i charakterem pracował bez rozgłosu przez lat wiele dla swej gminy, ten potrafi sprostać trudnemu zadaniu posła. Wspomnieć należy, iż przeciwne kandydatury, tj. Potoczka i Misiołka mimo rozlicznych sztuczek, nie mają najmniejszych szans powodzenia. Opinja życzliwa, która ze wszystkich warstw społeczeństwa otacza osobę pana Znamirowskiego, rokuje na pewno, że mienie i cierpienie, jakie złożył ten zacny obywatel na ołtarzu dla ojczyzny — w dniu 11. bm. tryumf święcić będzie.

Ruski komitet zatwierdził w dalszym ciągu następujące kandydatury z kurji IV-ej:

Na okręg Jarosław-Cieszanów ks. Filemona Podolińskiego parocha w Łazach;

Na okręg Żółkiew-Sokal-Rawa dra Michała Korola, adwokata w Żółkwi;

Na okręg Buczacz-Czortków prof. Juljana Romanczuka.

Bez asystencji wojskowej. *Gazeta Lwowska* ogłasza: Wczoraj doniesiliśmy, że przed lokalami wyborczymi celem utrzymania porządku i zabezpieczenia swobody wyborów mają być ustawione oddziały wojska dla wzmocnienia liczebnie nie wystarczającej straży policyjnej. Dzisiaj doszło do wiadomości księcia namiestnika, że ma być utworzoną straż obywatelska, która ma przyjąć na siebie powyższe obowiązki. Namiestnik ks. Sanguszko natychmiast zapytał p. prezydenta miasta o istotny stan rzeczy, a powziąwszy wiadomość, że rokowania w celu utworzenia straży obywatelskiej istotnie są w toku, oświadczył, iż byłoby to wielkim zaszczytem dla m. Lwowa, gdyby w dniu wyborów asystencja wojskowa mogła być cofniętą i bezpieczeństwo publiczne oraz swoboda głosowania poruczone samym obywatelom. W chwili, gdy to piszemy, nie mamy jeszcze stanowczych doniesień o utworzeniu straży obywatelskiej, możemy jednak oświadczyć, że w razie, gdyby przyszła do skutku, ogłoszone wczoraj obwieszczeniem dyrekcji policji zarządzenia, t. j. asystencja wojskowa przed lokalami wyborczymi będzie cofnięta.

Z prowincji.

Z Żółkwi donoszą nam 9. bm.: Z wiarygodnego źródła donoszę o ciekawem zdarzeniu rzucającem światło na kulisową robotę tych, którzy zawsze i przy każdej sposobności zwykli się mienić obrońcami uciśnionych „chliborobów". Rzecz tem charakterystyczniejsza, że bohaterem dnia jest osoba powołana przed innemi do stania na straży miłości bliźniego. Powołana, ale tylko w teorji, w praktyce wzniosła ta zasada inaczej nieco wygląda. — We wsi Macoszynie powiatu żółkiewskiego, umarła we wrześniu 1896 majętna włościanka Anna Wołodko. Otóż ks. Aleksander Sanocki proboszcz tamtejszy i dziekan zarazem, ten sam, który w roku zeszłym jako członek deputacji jeździł do Wiednia, by tam wylewać łzy krokodyle na „rządy" Polaków w Galicji, nie mogąc na całym cmentarzu znaleść odpowiedniego dla niej miejsca wiecznego odpoczynku, zarządził przekopanie jednego z grobów obok cerkwi i wydobycie zeń zwłok od kilku lat tam złożonych, a to w tym celu, by na tem przez miejscowych parafjan za honorowe uważanem miejscu, pochować dopiero co zmarłą bogaczkę. Wykopane brutalną ręką zwłoki leżały przez kilkanaście godzin na powierzchni ziemi, dopóki nie pogłębiono grobu tak dalece, ażeby nad ponownie włożonemi starszemi zwłokami trumna Wołodkowej mogła być pomieszczoną. Zaiste wzór to kapłana Chrystusowego z tak zimną krwią majestatowi śmierci urągającego.

Wskutek tego wypadku wdrożonem zostało dochodzenie karne, które wykryło, że ks. Sanocki częściej praktykuje tego rodzaju porządkowanie zmarłych podług ich stanu majątkowego za życia, względnie pozostałych po nich rodzin i że zamiast chować zwłoki na obszernym, nowym cmentarzu, otwiera groby wedle upodobania i narusza spokój swoich od pewnego czasu spoczywających antenatów. Starostwo żółkiewskie wydało orzeczenie, skazujące parocha na łagodną grzywnę 100 zł., przeciw której ten naturalnie wniósł rekurs.

Czas już najwyższy, by dowódcy moskalofilskiej agitacji, miłośnicy knuta w postaci prowokatorów ludu, zdjęli ohydną maskę bimetalizmu i okazali się *urbi et orbi* we właściwych barwach, a nie usiłowali uchodzić w oczach tłumu za męczenników i apostołów filantropji, jakimi nie są i nigdy nie byli.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Czwartek 11. marca.

Teatr hr. Skarbka: „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna W. Herberta. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (11.): Anieli F. Wschód słońca o godzinie 6 minut 30, zachód o godzinie 5. minut 53.

Z powodu uszkodzenia nasypu zostały wstrzymany ruch pociągów na kolei Tarnopol-Ostrów-Berezowica.

Wybory z piątej kurji odbywają się dziś w Galicji i Austrji górnej.

Narady biskupów. W Wiedniu w pałacu książęco-arcybiskupim rozpoczęły się onegdaj przedpołudniem pod przewodnictwem kardynała Schönborna posiedzenia komitetu biskupów, w którym biorą udział: kardynał Gruscha, książęta-biskupi z Krakowa, Lublany, Marburga i Celowca, oraz biskup z Brna.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Wczoraj notowała stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: najwyższa temperatura była + 1·4°C, najniższa — 1·2°C.

Opad śniegu wynosił 7·2 mm.

Przepowiednie pogody na marzec. Rudolf Falb zapowiada na marzec bardzo piękną i łagodną aurę: do 10. przepadywać będą deszcze, od 10. do 16. susza, od 16 do 20. śnieg, od 20. do końca znowu pogoda. Dzień 18. bm., według jego przepowiedni, ma być dniem krytycznym pierwszorzędnym, najgorszym w całym roku.

Morderstwo. W dniu 1. marca r. b. znaleziono na terytorjum gminy Przystanie w sądowym powiecie Mostów Wielkich, strasznie pokaleczone zwłoki mężczyzny w wieku około 50 lat. Znawcy sądowi z Mostów Wielkich, lekarz miejski dr. Newestiuk i lekarz pułkowy dr. Zeijendorf, orzekli, iż śmierć denata nastąpiła wskutek pęknięcia sklepienia czaszki i tętnicy oponowej środkowej, a pęknięcia te, jak również zmiażdżenie kości twarzy, spowodowane były licznymi, silnymi razami obcej ręki, przy czem zachodzi jeszcze dla winnych obciążający moment, że się pastwili nad swą ofiarą. Wobec tego orzeczenia zarządził sędzia śledczy p. Albinowski energiczne poszukiwania za sprawcą i rzeczywiście wyszły na jaw pewne poszlaki, wskutek których przyaresztowano siedmnasto-letniego Harasyma Hładiuka i czterdziesto-letnią Józefę Muchę. Hładiuk przyznał się do winy i opowiedział, że Mucha go do zbrodni nakłoniła i w spełnieniu jej pomagała. Początkowo przeczyła Józefa Mucha wszystkiemu, kiedy jednak sędzia śledczy zamotał ją w sieć krzyżowych pytań przyznała się także do winy. Zabity nazywał się Johannes Petruszek i był Niemcem-kolonistą, a żył podobnie jak jego kochanka Mucha i Hładiuk z wyłudzania pieniędzy pod pretekstem, że jest pogorzelcem. Mucha miała już przed stosunkiem z kolonistą dwóch kochanków, których zgładziła ze świata, a u Petruszka była czwartą z rzędu kochanką. Gdy jednak poznała Hładiuka i widziała, że Hładiuk za nią „przepada", kazała mu zabić Petruszka, ażeby z zamordowanym zeszła do grobu tajemnica jego pierwszych dwóch jej kochanków.

Mucha jest typem wszeteczny, a mimo to zdołała w młodocianym chłopaku wzbudzić taką miłość, że dla niej dopuścił się nawet zbrodni i to w biały dzień, bo o godzinie 11. przed południem. Hładiuk przyznaje się bez skrupułów do zbrodni i opowiada o niej szczegółowo wszystko, a jednak do faktu, że z Józefą Muchą miał stosunek, było mu bardzo ciężko się przyznać.

Dalsze śledztwo prowadzi naczelnik sądu w Mostach Wielkich, p. Jan Graf. Mucha ma podobno jeszcze kilka zbrodni na sumieniu.

Program hakatystów. Z Poznania donoszą: Hakatyści nasi, ośmieleni chwilowo ostatniemi rozprawami w izbie pruskiej zaczynają teraz występować z większą jeszcze, aniżeli dotychczas arogancją. Urzędowy ich organ *Ostmark* ogłosił świeżo program stowarzyszenia H. K. T. obejmujący następujących 14 punktów: 1. Wzbudzanie niemieckiego ducha narodowego, 2. zbieranie składek i ofiar pieniężnych, 3. tworzenie grup miejscowych, 4. popieranie niemieckich warstw zarobkujących, 5. popieranie niemieckich stowarzyszeń, 6. popieranie katolików niemieckich, przez zachowanie im ich praw niemieckich, 7. popieranie niemieckiego nabożeństwa i wykładu, 8. powstrzymanie Niemców od robienia ustępstw Polakom, 9. stanowcze opieranie szerzeniu języka polskiego, mającego na celu ściśnianie języka niemieckiego, 10. występowanie przeciwko polskim demonstracjom, 11. nadzorowanie prasy polskiej i baczenie na działalność polskich stowarzyszeń, 12. stałe zwracanie uwagi na grożące niebezpieczeństwo z ustanawiania urzędników Polaków na kresach wschodnich, 13. wzmacnianie niemieckiego uczucia narodowego w ludności W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, 14. pobudzanie za pomocą wykładów i rozszerzania pism interesu dla spraw narodowych w prowincjach wschodnich. Wobec tego ustawicznego zapewniania panów Tiedemanów et cons. w sejmie pruskim, że stowarzyszenie H. K. T. nie ma innych celów, jak tylko obronne, słusznie zapytuje *Dziennik poznański*: Któreż towarzystwo polskie robiłoby chociażby w przybliżeniu na korzyść polskości to, co jest objęte w 14 punktach programu hakatyzmu? Które towarzystwo polskie zajmuje się „powstrzymywaniem Polaków od robienia ustępstw Niemcom?" Które — „zwracaniem uwagi na niebezpieczeństwo z ustanawiania urzędników Niemców?" Jakie są wymagania hakatystów, tego dowód mamy chociażby i na drobnym fakcie naszej prasy. We wsi Sławoszewie, zakupionej przez komisję kolonizacyjną i rozsprzedanej pomiędzy Westfalczyków, stworzono nową gminę katolicką i postawiono kościół. Rozumie się, iż biskup obsadza tam duchownych, pochodzących z głębi Niemiec, bo taki jest porządek ogólny. W djecezji gnieźnieńsko-poznańskiej jest wielu duchownych, znających dobrze język niemiecki, lub rodowitych Niemców, którzy są w stanie zadośćuczynić najpilniejszym potrzebom duchowym katolików niemieckich. Otóż hakatyści żądają koniecznie sprowadzenia dla tych katolików w Sławoszewie, czyli „Lowan" (bo tak miejscowość po kolonizacji przechrzczono) księdza z Westfalji i stanowczo narzekają, iż porządek djecezjalny temu przeszkadza.

Podsunięty spadkobierca miljonów. Z Wiednia donoszą: Barbara Höckl miała lat 24 i była od lat kilku metresą, kiedy poznała 19-letniego Walchera, jedynego syna miljonowego fabrykanta. Od r. 1872 do 1888 trwał za plecami męża ten stosunek miłosny, aż wreszcie w r. 1888 dowiedzia się Höckl o wszystkiem, poczem przyszło do separacji między małżonkami. Wówczas Barbara Höck przeniosła się do mieszkania Walchera na Nordbahnstrasse i tu zamieszkała z nim aż do 14. lutego br., w którym to dniu Walcher, bawiąc z powodu chwilowego niedomagania w Abazji, zmarł tam prawie nagle. Zwłoki sprowadzono do Wiednia i pochowano na cmentarzu centralnym, a przyjaciel zmarłego notarjusz, Fauer złożył testament Walchera w sądzie obwodowym na Leopoldstadt, gdzie go natychmiast otworzono i treść jego podano do wiadomości publicznej. Testamentem tym mianował Walcher naturalnego syna swego i Barbary Höckl uniwersalnym spadkobiercą, jej zaś zapisywał 100.000 zł., oprócz tego kilka mniejszych legatów dla najbliższych krewnych. Majątek zmarłego cały obejmował dwie wielkie kamienice i przeszło miljon guldenów gotówki.

Tymczasem tymi dniami nadszedł do rąk władzy list anonimowy, oskarżający Barbarę H. o oszukańcze podsunięcie dziecka, jako spadkobiercy Walchera, a to w celu, by módz używać, póki malec nie podrośnie, procentów olbrzymiej fortuny. Pokazuje się bowiem, że dziecko Walchera i Höcklowej zmarło w r. 1891., obecny zaś pretendent do olbrzymiej sukcesji jest synem biednej szwaczki Józefy Sklenarz, która dziecię swoje odstąpiła Höcklowej za 50 zł. jednorazowego wynagrodzenia. W jednym bowiem z dzienników wiedeńskich ukazało się grudniu 1892 ogłoszenie następującej treści:

„Bezdzietna rodzina przyjmie na wychowanie i jako swoje, dziecko ładne, zdrowe, o blond włosach, chłopczyka liczącego w wieku 7 do 8 miesięcy. Oferty przyjmuje ekspedycja dziennika". Sklenar przeczytawszy to zgłosiła się, gdzie należało, a na drugi już dzień zjawiła się u niej zakwefiona dama w czarnej, eleganckiej sukni, i układ został zrobiony. Jakiś czas dziecię pozostało jeszcze u matki, ze względu na chwilową dziecięcia chorobę. Choroba ta jednak przeciągała się dłużej tak, że ostatecznie dziecko oddane zostało nowej swojej matce dopiero 30. stycznia 1893 r. Od tego czasu Sklenarzowa nie słyszała nigdy ani o dziecku swojem, ani o jego przybranej matce.

Przy zeznaniach Höcklowa mięsza się i wikła, twierdzi ona bowiem pozytywnie, że dziecko jest synem jej i Walchera, gdy jej zaś wykazują fałszywość jej twierdzenia, Ulmaczy się, że azekolwiek dziecko zostało przybrane, to działała ona w ścisłem porozumieniu z Walcherem. W domu jej na Nordbahnstrasse zaaresztowano ją, gdyż ucieczka mogła się spodziewać; poczem odprowadzono ją do sądu karnego w Wiedniu, dokąd także przywieziono dziecko, które na widok żołnierza uśmiechało się. Walcher dziecko to, które nosiło nazwisko jej pierwszego męża, ukochał i trzymał je u siebie jako syna. Być może, że okaże się zresztą, że dziecko uznał za swoje, gdyż przez ten długi czas wypadła mu zresztą pamięć.

Kwestja niekupowania u Niemców, poruszona w ostatnich czasach na szpaltach pism polskich, *Prawda* warszawska w ostatnim numerze omawia w następujący sposób: Większość wracających z zagranicy obładowana jest tandetą pruską, nabywaną po niskich cenach i naturalnie z zupełnem zapomnieniem o grozbie wypowiedzenia wojny handlowej krzywdzicielom. Piękne słowa, szumnych frazesów, solennych przyrzeczeń tego rodzaju słyszałem już bardzo wiele, ale nie znam dwudziestu ludzi, którzy postanowienie niekupowania u Niemców nie przysłoby jak bańka i wytrzymałoby próbę wobec różnicy 10 kopiejek na łokciu lub funcie. To nie dosyć powiedzieć sobie: nie będę palił cygar austrjackich, trzeba jeszcze być Węgrem — czyli mieć charakter, ów nadzwyczajnie rzadki przymiot, którego Polacy mają mniej, niż geniuszu. Zresztą istnieje pewna okoliczność łagodząca. My przez całe nasze życie historyczne wystrzegaliśmy się „łokcia i miarki". Korzystając z tego, kwoka niemiecka usadziła sobie u nas gniazdo, znieśla w niem jajka przemysłowo-handlowe, z których wylęgły się i wylęgają dotąd kurczęta aklimatyzowane, ale krwią swoją tęskniące do praojczyzny. W naszym handlu, tkwi ciągle jakaś dusza niemiecka, która go ożywia, daje mu właściwy rozum, uczucie, zwyczaje i dążenia. Zapewne, w stosunkach przywozowych dużo znaczy odległość rynku, a niemiecki jest najbliższy; nie ulega wszakże wątpliwości, że nasze kupiectwo wyśledziłoby może ścieżki i na zachodzie, gdyby zrobiło kilka skoków dalej, znalazłoby źródło korzystniejsze dla siebie i pożyteczniejsze dla swych klientów. Transport pewnych towarów morzem do portów rosyjskich z Anglji nie przenosiłby kosztów przewozu z odleglejszych okolic Niemiec, a w iluż wypadkach dałby korzyść wyższą wartością produktu! Czyż naprzykład każdy z nas nie zapłaciłby drożej za nóż angielski do robót wymagających doskonałej stali, który nie ma sobie równego w świecie, a którego u nas dostać nie można i trzeba się zadawalać albo wiecznie tępym krajowym, albo gorszym od niego niemieckim? Jeżeli więc chcemy wyzwolić się z pod przemysłu niemieckiego, czy to ze względów ekonomicznych, czy politycznych, powinniśmy pracować nad tem długo i powoli. Wtedy ausrottency rzeczywiście zaczną się liczyć z niebezpieczeństwem utraty zyskownego rynku, o który dziś wobec czczych pogróżek nie potrzebują się wcale troszczyć. Oni wiedzą bardzo dobrze, jak długo trwają nasze gniewy i nieraz już przekonali się o szybkiem topnieniu tych śniegów wiosennych; oni przytem doskonale pojmują, że stosunków handlowych nie łzmienia się z dnia na dzień, gdyż one splatają się -z tradycyj, nawyknień, interesów i mnóstwa innych lnici życiowych. A zatem nie ośmieszajmy się daremnie, a jeżeli mamy poważne zamiary i czujemy w sobie dostateczne do spełnienia ich siły, to zacznijmy powoli i gruntownie budować tamy niemieckiemu *Drang nach Osten* w dziedzinie przemysłowo-handlowej. Samo szurum burum takiej grobli nie stworzy.

Z życia Polaków w Berlinie. Z Berlina donoszą: Założone w styczniu 1867 towarzystwo przemysłowców polskich obchodziło niedawno trzydziestą rocznicę swego istnienia. W części sprawozdawczo-urzędowej pomiędzy innymi przemawiał również, nadzwyczaj czynny udział w ostatnich czasach w sprawach kolonji polskiej biorący, poseł i szambelan ks. Wawrzyniak, podnosząc w zwięzłej a treściwej przemowie dodatnią działalność tow. przemysłowców w ogólności, a szczególnie zaś prezesa tego towarzystwa, p. Władysława Berkaua.

Oprócz części urzędowej był koncert wokalno-instrumentalny i grono amatorów odegrało krotochwilę Blizińskiego „Marcowy kawaler." Potem nastąpiły tańce, które rozpoczęto polonezem, prowadzonym przez posła Szczanieckiego. *A propos* koncertu pozwolę sobie zwrócić uwagę urządzających, że wartoby nie zapominać przy popisach o Moniuszce, Szopenie, Kurpińskim, Paderewskim, Noskowskim i wielu innych rodzimych kompozytorach, Eilenbergera, Kretschmara, Mollenhauera itd. Polacy aż zanadto mogą się nasłuchać na niemieckich koncertach. Z przyjemnością mogę zaznaczyć staranną i dobrą grę amatorów, występujących w „Marcowym kawalerze."

Dziwnym zbiegiem okoliczności wszystkie trzy męskie role spoczywały w rękach... szewców z zawodu. Na pochwałę panów majstrów muszę stwierdzić, iż niejednokrotnie widziałem te role gorzej grane na prowincji przez adwokatów i lekarzy. Wogóle przyznać należy, iż wśród rzemieślników polskich w Berlinie dużo można spotkać ludzi inteligentnych, czego najlepszym dowodem jest istnienie: „Sokół polskich", stowarzyszenia oszczędnościowo-pożyczkowego „Skarbona" i powstanie *Dziennika berlińskiego*; do wszystkich tych przedsięwzięć najwięcej stosunkowo należy osób ze sfery rzemieślniczej.

Dość zabawne zdarzenie nastąpiło w chwili powrotu sędziwej królowej angielskiej do Londynu. Gdy nadzwyczajny pociąg królewski zatrzymał się na stacji Paddingham, gdzie zebrało się dużo wybitniejszych osobistości na powitanie monarchini, w wagonach salonowych panował głęboki spokój i królowa nie ukazała się. Pewien czas upłynął na oczekiwaniu. Na wszystkich twarzach znać było zaniepokojenie. Wreszcie po pięciu minutach z wagonu królowej wyszła dama dworska i oznajmiła szeptem, iż królowa zasnęła i naturalnie nikt nie chciał budzić zmęczonej staruszki. Przez kwadrans na dworcu, zwykle bardzo gwarnym, panował głęboki spokój. Nakoniec ukazała się królowa i z wesołym uśmiechem słuchała sprawozdań o ambarasie, jaki sprawiła czekającym na nią osobom.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego asystenta dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie Artura Jana Krompa, tudzież praktykantów sądowych: Michała Piotra Piórka, Kalota Abgaro Zacharyasiewicza, Henryka Wolskiego, Stanisława Antoniego Gerstmana, Łukasza Zenona Rogalskiego i Marcina Kaliszczaka.

Egzamin z rachunkowości państwowej przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie złożyli pp.: Michał Woźniakowski z Tarnopola, Szymon Lehr z Żółkwi, Bazyli Michac z Drohobycza, Bolesław Fritze ze Lwowa i Adam Panek z Tarnowa.

Niedoszły król Armenji. Z powodu wypadków w Wschodzie *Frankf. Ztg.* przypomina mało znany fakt, a mianowicie, iż kurfirst Palatynatu Johann Wilhelm w r. 1695 sięgał po — koronę ormjańską. Ambicje te obudził w nim przebiegły Ormjanin Orsy, który nietylko kurfirsta na tę kandydaturę namówił, co nie było rzeczą trudną — lecz zdołał nawet skłonić cesarza austrjackiego i króla polskiego do popierania tej sprawy. Pieniądze były już zebrane, plan wojny gotowy, hasłem bojowem miało być: „wyzwolenie chrześcijan" z pod tureckiego jarzma. Urzeczywistnieniu tych planów sprzeciwił się jednak sąsiad — Francuz. Kurfirst nie stał się wybawcą Ormjan, wspomógł ich — bezwiednie zresztą — w osobie tylko Orsy'ego, który wśród zamętu sporo się obłowił.

Osobliwy bill. Zgromadzenie prawodawcze w Tennessee wydało bill, zabraniający młodzieży męskiej krążenia około pensyj panien i przesyłania im bilecików miłosnych.

Proces o promienie X. Zajmującą ze stanowiska naukowego skargę wniesiono do sądu okręgowego w Chicago. Jan Mallet, młody murzyn, z zawodu bokser, zaskarżył dr. O. L. Schmidta o 10.000 dalarów odszkodowania, albowiem tenże, badając go przy pomocy promieni Röntgena, uszkodził go do tego stopnia, że prawdopodobnie do końca życia nie będzie zdolny do pracy. Malletowi przed dwoma laty podczas bójki wpakowano kulę, której lekarze nie mogli z ciała wydobyć, ale która, po zagojeniu się rany, nie przeszkadzała bynajmniej murzynowi. Namówiony przez przyjaciela, Mallet we wrześniu roku zeszłego udał się do dr. O. L. Schmidta z żądaniem, by przy pomocy promieni Röntgena zbadał, gdzie kula utkwiła. Dr. Schmidt trzymał pacjenta przez pół godziny pod działaniem aparatu, pomimo, że Mallet skarżył się na wielki ból. W trzy tygodnie później, w miejscu, gdzie promienie oddziaływały na ciało, powstała otwarta, zapalna rana, wydzielająca ropę, która w końcu miała dwa cale średnicy. Mallet był do dnia 17. stycznia w szpitalu, a rana się nie zagoiła, obecnie tedy występuje przeciw dr. Schmidtowi z żądaniem odszkodowania.

Zamiana dziecka. W Kremienczugu wyszedł obecnie na jaw następujący, bajeczny prawie wypadek: Lat jedenaście temu, tamecznemu bogatemu kupcowi lasów, Rodkinowi, urodził się syn, którego trzeba było oddać na wychowanie mamce, gdyż pani R. mocno była chora. Po przyjściu do zdrowia, matka pojechała odwiedzić dziecko u mamki, lecz na widok kilkumiesięcznego chłopca, którego jej pokazano — odrzekła — że te nie jej syn, lecz obce zupełnie dziecko. Jednakże mamka i jej krewni tak energicznie wystąpili przeciwko wyjawionemu przez p. R. podejrzeniu, że ta nie śmiała się opierać i po wykarmieniu dziecka przez mamkę, hojnie ją wynagrodziwszy, wzięła dziecko do siebie i wychowała je jako swego syna.

---

(51)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Napróżno jednak wzywała snu. Przez całą noc snuł jej się przed oczyma widok dwóch walczących z sobą mężczyzn: przez całą noc widziała błyszczący sztylet, opadający w ciało, słyszała chrapanie umierającego.

Świtający poranek zastał ją czuwającą na łóżku, bledszą, niż te białe poduszki, na których spoczywała jej głowa, z głęboko zapadniętemi, podsiniałemi oczyma i gorączkowo bijącym pulsem.

Obok niej spoczywała Marta, uśmiechnięta z zarumienionymi wskutek snu policzkami. Pocałowała ją w czoło i wstała.

Mniej więcej w tym samym czasie Jarousse i Marboutin powracali z La Montagne, gdzie przez całą noc pełnili ciężką służbę, do Giromagny, paląc fajki i dźwigając na plecach karabiny. Obydwaj byli w wesołym humorze.

Kroczyli szybko, raz dla tego, aby się rozgrzać szybkim chodem, powtóre, aby się prędzej znaleść w domu, gdzie na nich czekały ciepły piec i gorąca zupa, gdy nagle w oddaleniu jakich stu metrów od La Valogne Jarousse przystanął.

Pochylił się, a wzrok utkwił w jednym punkcie przed sobą na drodze.

— Czy w tej okolicy polowano, Marboutin? — zapytał po chwili.

— O ile wiem, to nie, gdyż nie słyszałem ani szczekania psów, ani też strzałów. Dla czego się pytasz?

— Czy nie widzisz nic... tam?

— Hm... mała kałuża krwi.

— Z pewnością ktoś tam ubił jelenia.

Tak mówiąc, podeszli bliżej, gdy nagle Marboutin zadrżał na całem ciele i rzekł ochrypłym głosem:

— Do stutysięcy djabłów!... Oto masz zwierzynę, którą tu ubito!...

Wskazał przytem palcem na zarośla, w których leżał już zesztywniały trup zamordowanego Mauborgne'a — z zaciśniętemi pięściami, z skurczonemi nogami, które zrobiły ostatni wysiłek, aby stawić opór, — w ubraniu zbroczonem krwią.... — odstraszający symbol ludzkiej złości i żądzy krwi.

Przez chwilę obydwaj strażnicy nie mogli wymówić ani słowa, trochę przelęknieni.

Następnie przeskoczyli przez rów, a Jarousse wstrząsnął ciałem. Było ono już zupełnie sztywne.

Zimne, zesztywniałe członki świadczyły, iż niema tutaj już ani śladu życia.

Co do tego nie mogła istnieć żadna wątpliwość.

— Ależ ten człowiek jest formalnie podziurawiony pchnięciami noża! — mruknął Jarousse. — To morderstwo rabunkowe. Znasz tego biedaka, Marboutin?

— Nie; to widocznie jakiś obcy.

— Ładny prezent; nasze śniadanie się wściekło. Podobne rzeczy działają mi djablo fatalnie na żołądek. Masz jeszcze kroplę w butelce?

— Mam wachmistrzu — odparł Marboutin — pij pan.

— Dobra wódka!

— No, zdaje mi się. Jeżeli pan coś pozostawisz, sam wypiję do reszty.

— Masz, chłopcze... Tak, tak, to orzeźwia, i dopomaga cyrkulacji krwi... Teraz jednak pobiegnij do wsi, ja tu będę czuwał i palił fajkę, i wróć z komisarzem policji, burmistrzem, żandarmami i marami.

— Dobrze wachmistrzu; za godzinę będę z powrotem.

Marboutin pobiegł wielkimi krokami, a Jarousse wołał jeszcze za nim:

— Gdyby cię po drodze miała napaść chętka zajrzenia do żony i zjedzenia śniadania, to przypomnij sobie, iż to jest wzbronione, bo przecież znajdujesz się w służbie!

Nie minęła jeszcze godzina, gdy przybył powóz z komisarzem policji i dwoma żandarmami. Do Remiremont zatelegrafowano po sędziego śledczego.

Na chwilę nie można było nic innego uczynić, jak tylko spisać protokół i zbadać jak najdokładniej teren, na którym popełniono zbrodnię.

Śnieg dokoła wskazywał najwyraźniej walkę, jaka się stoczyła. Był stratowany i poruszony; w niektórych miejscach ślady były tak głębokie, iż widać było ziemię. Szeroka struga krwi ciągnęła się aż do rowu, gdzie dzieliła się na liczne, małe odnogi.

Jeden z żandarmów przeszukał kieszenie ubrania, nie znalazł jednakże nic.

— To nic nie znaczy, — oświadczył — znam tego człowieka mimo to; — jest to Paryżanin, który przed kilkoma dniami przybył pod „Czerwonego Koguta". Bucaille to potwierdzi. Powiedział mi nawet jego nazwisko... Czekajcie-no panowie... śmieszne jakieś nazwisko... Leborgne zdaje mi się.... ale nie... Mauborgne się nazywał... tak, tak, Mauborgne. Widywałem go dosyć często w tym ogromnym płaszczu przed budynkiem żandarmerji...

— Nie posiada ani kawałka papieru przy sobie; to szczególne.

— Obrabowano go właśnie ze wszystkiego... wszystkie kieszenie są opróżnione.

— Właściwie nie wszystko mu zabrano — odezwał się teraz drugi żandarm — gdyż tutaj jest coś, co mogłoby mu uratować życie, gdyby był mógł z tego korzystać.

Żandarm wyciągnął z jednej kieszeni Mauborgne'a rewolwer, w którym tkwiły jeszcze wszystkie sześć naboi.

Z pewnością lichwiarz starał go się wyciągnąć, silniejsza jednak ręka niż jego przeszkodziła temu.

Komisarz policji zbadał trupa i znalazł na nim trzy rany. Wszystkie trzy były śmiertelne; jedna z nich znajdowała się w plecach.

Widocznie na Mauborgne'a napadnięto z tyłu, a osłabiony upływem krwi nie mógł już mordercy stawić należytego oporu.

Dwie inne rany znajdowały się w okolicy serca, szerokie i głębokie, co świadczyło o nadzwyczajnej sile ręki zbrodniarza.

Mauborgne miał jeszcze oczy otwarte; w nich odbijał się wyraz nieopisanego przerażenia.

— Szukajmy, czy w bliskości nie znajdziemy jakich śladów — rzekł komisarz.

Wszyscy rozeszli się w różnych kierunkach, aby szukać tych śladów w zaroślach, w rowie i na śniegu.

Gdyby powłoka śniegu była świeżą i nienaruszoną jeszcze, to ślady byłyby na niej pozostały; od kilku dni jednakże śnieg już nie padał i liczne ślady kół, niezliczone odciski stóp ludzkich krzyżowały się na drodze w różnych kierunkach, tak, że pewnego śladu nie możnaby było wcale znaleść.

W zaroślach znać było kilka kroków, które ginęły dalej między drzewami. (C. d. n.)

W tych dniach, jak donoszą pisma rosyjskie, do rabina w Kremienczugu przyszła jakaś żydówka i ze łzami w oczach odpowiedziała. co następuje: „Przed jedenastu laty powiłam dziecko bardzo słabe i chorowite, a że kilkoro dzieci mi już umarło, więc namówiłam siostrę moję, mamkę państwa Rodkinów, aby ich dziecko dała mnie na wychowanie, a moje oddała państwu R., którzy, jako ludzie bogaci, będą mogli wychować mego syna i utrzymać go przy życiu, podczas gdy u mnie dziecko z pewnością umarłoby. Siostra zrobiła tak, jak jej powiedziałam. Obaj chłopcy żyją do dziś dnia, tylko syn państwa R. żyje w biedzie, bo nie mogę mu dostarczyć żadnych wygód, a mój chłopiec ma wszystkiego pod dostatkiem. Teraz umarł mój mąż, a syn państwa R., uważając go za swego ojca, codziennie odmawia modlitwę za spokój jego duszy, a tymczasem mąż mój kilka już nocy z rzędu ukazywał mi się we śnie i zażądał, żeby własne jego dziecko modliło się za niego a nie obce". Kobieta, zalewając się łzami, błagała rabina, aby w jakikolwiekbądź sposób wybawił ją od męki, jaką jej zadają wyrzuty sumienia za ten postępek. Rabin udał się do państwa R., opowiedział im całą historję, która zakończyła się tem, iż państwo R. wzięli na wychowanie obu chłopców. Najciekawszem jest jednak to, że każdy z chłopaków kocha swoją mniemaną matkę i wcale nie życzy sobie zmiany losu.

Najmniejszemi państwami na świecie są bez zaprzeczenia St. Kilde i Goust, których nazwy mało komu zapewne są znane. St. Kilde jest nawet królestwem, rozpościerającem się na przestrzeni dwóch kilometrów kwadratowych, leżącem na zachód od wysp Hebrydzkich i ze wszystkich stron oblanem oceanem Atlantyckim. Zamieszkuje je paręset rybaków, gnieżdżąc się w krzemiennych chałupach, rozrzuconych szeroko wzdłuż wybrzeża. Mają oni swoją królowę — nie dynastyczną, lecz obieralną. Władza jej trwa dopóty, dopóki jest dziewicą; wraz z wyjściem za mąż traci prawo do tronu, od którego mężczyźni są absolutnie wykluczeni. Sprawiedliwy gody królowej, lud inną sobie obiera. Rzecz dziwna, to państewko nie należało nigdy do żadnego mocarstwa i żadne nie rościło sobie doń prawa.

Drugie mikroskopijne państwo, Goust, leży we Francji w departamencie Niższych Pirenei. Jest ono ośmdziesiąt pięć razy mniejsze jeszcze od San Marino, ma jeden kilometr kwadratowy obwodu i 120 mieszkańców, utrzymujących się z przemysłu tkackiego. Jest to republika, rządzona przez radę starszych. Podatki są tam zupełnie nieznane; dla tego to zapewne ludzie żyją tam tak długo, iż zapomnieli zupełnie o śmierci, a właściwie o miejscu wiecznego spoczynku. W Goust niema cmentarza. Obywatele tego państwa, gdy po długim żywocie z tym światem wreszcie się rozstaną, grzebani są w ziemi francuskiej; że jednak z najbliższą wioską komunikacja jest utrudniona z powodu skalistej góry, zatem wykuto w niej rodzaj rynny, przez którą trumna z nieboszczykiem przesuwaną na drugą stronę skały. Czy Francja lub Hiszpania rościły sobie kiedy prawa do Goust, historja o tem milczy.

* **Na dochód wdów i sierót** zostających pod opieką Tow. św. Salomei odbędzie się w piątek 12. bm. w salach kasyna miejskiego przedstawienie amatorskie w połączeniu z koncertem, w którym wezmą udział najwybitniejsze siły naszego miasta. Zarówno piękny cel, jak i bardzo urozmaicony program wieczorku powinienby pociągnąć jak największą publiczność, tembardziej, że komitet urządzający stanowił niskie stosunkowo ceny wstępu, bo fotele w pierwszych rzędach kosztują 1 zł. 50 ct., krzesło 1 zł., a wstęp na salę 50 ct.

* **Z kasyna miejskiego.** W sobotę 13. bm. odbędzie się tombola i koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 8. wieczorem.

* **Towarzystwo „Rodzina."** Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Tow. „Rodzina" nieodbyte d. 7. bm. z powodu braku kompletu, odbędzie się d. 14. bm. o godz. 10. rano w małej sali ratuszowej.

* **Z Tow. prawniczego lwowskiego.** Szereg pogadanek w Towarzystwie prawniczem rozpocznie się w piątek d. 12. bm. o godz. 6½ wieczorem w lokalu Tow. ul. Karola Ludwika l. 3. I. piętro. W porządku dziennym referat prezesa Tow. prezydenta wyż. sądu kraj. dr. Tchorznickiego: o kwestji oszacowania nieruchomości w przyszłości, w szczególności ze względu na postanowienia nowej ordynacji egzekucyjnej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe. Pan Maurycy Lazarus, dyrektor banku hipotecznego we Lwowie złożył w przyjęciu magistratu z powodu 50-letniej rocznicy wstąpienia do tej instytucji na rzecz ubogich miasta Lwowa kwotę 600 zł., a to po połowie dla chrześcijan i izraelitów. Za ten hojny dar składa prezydent miasta ofiarodawcy w imieniu ubogich gorące podziękowanie.

Audjencja u sułtana.

W Londynie, u Murraya, wyszły świeżo wspomnienia dyplomaty angielskiego, Drummonda Haya, który, między innemi, opowiada o następującej audjencji lady Londonnery u sułtana Abdul-Meszyda.

Było to w pierwszych latach panowania tego władcy tureckiego. Drummond Hay pełnił wówczas funkcje sekretarza ambasady angielskiej w Konstantynopolu, dokąd pewnego razu przyjechał lord Londonnery z żoną, która wiedziona ciekawością, prosiła usilnie posła angielskiego, lorda Ponsonby, aby jej wyrobił audjencję u sułtana. Poważny lord nie uważał za stosowne prośbie swej rodaczki uczynić zadość, a to z powodu, iż dotychczas żadna z kobiet zachodnio-europejskich nie była przyjmowana przez sułtana na audjencji publicznej. Ale pani Londonnery nie dała za wygraną i zwróciła się do posła austrjackiego, barona Stummera. Baron wymawiał się, jak mógł; gdy jednak piękna lady nie ustępowała, udał się do ministra spraw zagranicznych, Reszyda-baszy.

Minister turecki z początku odmówił; później jednak dowiedziawszy, iż lady angielska ma w swoim kufrze podróżnym niesłychane bogactwa klejnotów, zmienił zdanie, gdyż coraz to innych posłów, do których kolejno zwracała się uparta kobieta, przyrzekł ułatwić lady dostęp przed oblicze padyszacha, z warunkiem jednak, iż lady na audjencję obwiesi się cała klejnotami, jak wystawa jubilera. Minister wiedział, iż sułtan jest wielkim zwolennikiem pięknych klejnotów, i na tem właśnie plan swój zbudował.

Pewnego dnia w rozmowie napomknął Abdul-Meszydowi, iż pewna Angielka, właścicielka słynnego składu jubilerskiego, przyjechała do Stambułu i pragnie towar swój przedstawić jego sułtańskiej mości. Klejnoty są niezmiernej wartości, Angielka tedy nie powierza ich do rąk nikomu, kupującym zaś pokazuje je na sobie samej. Sułtan zgodził się obejrzeć drogocenne klejnoty, i tak doszła do skutku audjencja, jakiej prawdopodobnie nigdy jeszcze mury pałacowe nie widziały.

Na audjencji był obecny tylko Reszyd-basza, który służył za tłumacza. Zawiadomił lady Londonnery, iż sułtan przyjmie ją tylko pod warunkiem, iż najpiękniejsze włoży na siebie klejnoty. Jakoż, gdy lady stanęła przed sułtanem, padyszach nie mógł się powstrzymać od okrzyku zdumienia:

— W samej rzeczy! — zawołał — przyniosła przepyszne klejnoty.

Tu skłonił się Reszyd-basza angielskiej lady i rzekł tłomacząc tureckie słowa sułtana:

— Jego sułtańska mość wita panią i zapytuje ją o zdrowie.

A gdy lady podziękowała, zwrócił się do sułtana i tłómaczył:

— Mówi, że ma jeszcze inne klejnoty, ale nie mogła już ich włożyć.

I rozmowa na audjencji toczyła się tak w dalszym ciągu:

Sułtan (do ministra). Zapytaj, co chce za riwierę brylantową, którą ma na szyi.

Reszyd-basza (do lady Londonnery). Jego sułtańska mość zapytuje, czy pani po raz pierwszy bawi w Stambule.

Lady Londonnery. Tak, — po raz pierwszy, — ale z pewnością nie ostatni, bo wszystkiem, co dotychczas widziałam, jestem zachwycona.

Reszyd-basza (do sułtana). Żąda miljona piastrów.

Sułtan. O, to za wiele!

Reszyd-basza (do lady Londonnery). Jego sułtańska mość zapytuje, czy pani zwiedziła już meczety?

Lady Londonnery. Jeszcze nie, ale mam nadzieję uczynić to przed wyjazdem.

Reszyd-basza (do sułtana). Mówi, że nie może taniej.

Sułtan (do ministra). Zapytaj, ile ceni ten garnitur turkusowy?

Reszyd-basza (do lady Londonnery). Jego sułtańska mość zapytuje, czy pani nie życzy sobie zwiedzić ogrodów pałacowych?

Lady Londonnery (przyjemnie zdziwiona). O, z rozkoszą.

Reszyd-basza (do sułtana). Żąda czterysta tysięcy piastrów.

Sułtan (do ministra). Cóż u licha z takiemi szalonemi cenami. Wyprowadź ją! Niech sobie idzie gdzieindziej ze swymi klejnotami.

Reszyd-basza (do lady Londonnery). Jego sułtańska mość wyraża najwyższe swoje zadowolenie z poznania pani.

Lady Londonnery skłoniła się głęboko i odeszła wraz z ministrem jego sułtańskiej mości,

Tak się skończyła ta jedyna w swoim rodzaju audjencja u sułtana Abdul-Meszyda.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna w 3 aktach W. Herbert'a; jutro w piątek „Hamlet", tragedja w 5 aktach Szekspira z p. Żelazowskim w roli tytułowej; w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Twardowski na Krzemionkach", czarodziejsko-romantyczna krotochwila w 5 aktach J. N. Kamińskiego.

Pruszkowskiego obrazy zostały już wysłane z Krakowa na zapowiedzianą u nas zbiorową pośmiertną wystawę prac tegoż artysty.

W Przemyślu urządzona przed dwoma tygodniami wystawa obrazów, otwartą tam będzie jeszcze przez kilka dni, tj. do 15. bm.

Z teatru krakowskiego. Ponieważ dotychczasowy dyrektor teatru krakowskiego p. Tadeusz Pawlikowski postanowił zrezygnować ze stanowiska dyrektora, przeto artystki i artyści teatru krakowskiego wnieśli do komisji teatralnej prośbę, aby ona ze względu na pomyślny rozwój sceny nie dopuściła p. Pawlikowskiego do opuszczenia dotychczasowego stanowiska.

Towarzystwo polskie w Petersburgu będzie miało w poście teatr sezonowy; koncesję otrzymała trupa z Suwałk. Teatr rozgości się w sali Kononowa, tymczasowo na 10 przedstawień, których liczba w razie powodzenia będzie powiększona. Mówią o repertoarze oryginalnym, zupełnie nad Newą nieznanym.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 9. marca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 7·95 do 8·30; czerwoną 7·85 do 8·20 zł.; żółtą 7·85 do 8·20 zł.; żyto 6·35 do 6·65 zł.; jęczmień browarny 6·— do 6·80 zł.; na paszę 5.30 do 5·80 zł.; owies 6·— do 7·— zł.; owies nowy —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony 30·— do 50·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Izba handlowa i przemysł. podaje niniejszem do wiadomości, iż na wiosnę 1897 roku ma się odbyć w muzeum rzemieślniczem w Warszawie wystawa przemysłu introligatorskiego, w której program wchodzą: 1. Statystyka przemysłu introligatorskiego. 2. Literatura przemysłu introligatorskiego (podręczniki, czasopisma, reprodukcje etc.). 3. Historyczny zbiór opraw dawniejszych. 4. Maszyny i narzędzia. 5. Wzory doskonałych materjałów introligatorskich. 6. Wzorowe wyroby miejscowego przemysłu introligatorskiego. 7. Wzorowe wyroby zagranicznego przemysłu introligarskiego. 8. Wzorowe oprawy ze zbiorów prywatnych. 9. Specjalne konkursy (dla oprawy książek szkolnych, do modlenia, kontowych i t. p.). 10. Introligatorstwo galanteryjne. 11: Książki kontowe i notesy, tudzież utenzylja biurowe. Zgłoszenia na tę wystawę w terminie do 1. kwietnia r. b. przyjmuje komitet wystawy w muzeum rzemieślniczem (Warszawa, Krakowskie przedmieście nr. 66), który udziela wszelkich bliższych wyjaśnień i potrzebnych formularzy. Zgłoszone przedmioty mają być wysłane najpóźniej do 1. maja r. b. Placowe nie opłaca się wcale, zaś uwolnienie od cła jest przyznanem w razie zabrania przedmiotów w ciągu dwóch miesięcy po zamknięciu wystawy.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 26. lutego do 5. marca 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·65 do 7·80, nowa —·— do —·— żyto stare 5·55 do 5·80, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·60 do 5·95 nowy —·— do —·—, pastewny 4·75 do 5·—, owies stary 5·60 do 6·— nowy —·— do —·—, hreczka 6·50 do 7·50, kukurudza zeszł. 5·10 do 5·35. nowa—·— do—·—, proso —·— do —·—, groch do got. 5·20 do 8·50, pastewny 4·25 do 4·75, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·40 do 4·60, wyka 4·35 do 4·65, koniczyna czerwona 31·— do 44·—, koniczyna biała od 40·— do 53·—, tym. od 15·— do 26·—, szwedzka 35·— do 55·—. anyż ros. —·— do —·— płaski —·— do —·—, rzepak zimowy 11·95 do 12·35, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, lnianka 6·50 do 7·25, nasienie lniane —·— do —·—do —· nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 18·50 do 19·50, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr.-procent, gotowy kontyngentowany 14·60 do 14·75.

Wybory z V. kurji.

(Telegramy „Dzien. Polsk.").

Wiedeń 10. marca. Prócz Wiednia odbywały się wczoraj jeszcze wybory z kurji piątej: w Dolnej Austrji, Karyntyji, Solnogrodzie, Morawji i na Szląsku.

Dziś odbywają się wybory z kurji piątej w Krainie, Gradysce i Istrji, oraz na Bukowinie z mniejszych posiadłości.

Jutro prócz Galicji odbywać się także będą wybory z piątej kurji w Austrji Górnej.

Wiedeń 10. marca. Wszystkie pięć mandatów z kurji piątej, jakie miała do rozdania stolica, zyskali wbrew wszelkim oczekiwaniom antisemici już w pierwszem głosowaniu. Aż do późnego wieczora wierzono w zwycięstwo socjalistów tem więcej, że na nich głowali wszyscy żydzi, to też niespodzianka była ogromna. Wszyscy przewódcy socjalistyczni, między nimi dr. Adler, redaktor *Arbeiter Ztg.* padli.

Wiedeń 10. marca. Z piątej kurji wybrani tutaj: antisemici Axmann 27.147 głosów (socjalista Skaret 16.458 gł.); Bielohlawek 16.050, (socjalista Reumann 13.800 głosów); Prohaska 25.100, (socjalista Adler 19.150); Mittermayer 23.087 (socjalista Schuhmeyer 20.777), Lueger 23.923 (socjalista Nemec 18.074 gł.)

Udział wyborców w wyborach wynosił 80%.

Wiedeń 10. marca. Na prowincji w Dolnej Austrji wybrani: W St. Poelten antisemita ks. Scheicher 39080 (socjalista otrzymał 10345); w Krems antisemita Gessmann 28827 głosów (niemiecko-narodowy Wittmann otrzymał 14187 gł., socjalista 3460); w Wiener Neustadt antisemita Wedral 23840 gł. (Pernerstorfer otrzymał 21987).

Wiedeń 10. marca. W Korneuburgu wybrany z piątej kurji chrześcjańsko-socjalny Jan Meyer.

Wiedeń 10. marca. W Dolnej Austrji zdobyli antisemici i pozostałe cztery mandaty z piątej kurji, tak że licząc z Wiedniem posiadają wszystkie dziewięć mandatów.

Wiedeń 10. marca. Wybory odbyły się wszędzie spokojnie.

Sądząc według wyniku wczorajszych wyborów, dowiedzionem jest bezprzecznie, iż Wiedeń bez względu na census podatkowy posiada bezwzględną większość antisemicką. Masy robotników socjalistycznych uległy przeważającej sile żywiołów antisemickich z nowej kurji, wśród których znajduje się około 20.000 stróżów kamienicznych.

Wiedeń 10. marca. Na Morawach zdobyli socjaliści w kurji piątej trzy mandaty, na Szląsku eden. Stronnictwa niemieckie nie otrzymały na Morawach ani jednego mandatu.

Berno morawskie 10. marca. Z siedmiu mandatów z piątej kurji, jakie przypadały na Morawy, otrzymali: w Węg. Hradisch w ściślejszym wyborze Stojan (chrześc.-socjal.), w Schoenbergu Rieger (socjalista), w Iglawie adwokat Sileny (czeski kandydat kompromisowy), w Mołdawskim Międzyrzeczu Starostik (czeski kandydat kompromisowy).

Berno Morawskie 10. marca. Dziś odbędą się wybory ściślejsze z piątej kurji między socjalistą Hybeszem a Młoczechem Müllerem.

W Ołomuńcu wybrany z piątej kurji socjalista Berner.

Celowiec 10. marca. W piątej kurji w Karyntji wybrany dr. Lemisch (niem. stron. lud.) 443 głosami na 590 oddanych. Socjalista otrzymał 101, klerykał 35 głosów.

Salcburg 10. marca. Mandat z kurji piątej otrzymał klerykalny Tusel.

Opawa 10. marca. Przy wyborach z piątej kurji dla Szląska zachodniego wybrany Karol Tuerk (niemieckie stronnictwo ludowe) 270 głosami. Socjalista otrzymał 133, chrześcjańsko-socjalny 132 głosy.

Na Szląsku wschodnim otrzymał socjalista Cingr 235, Polak Cienciała 221 i niemiecko-liberalny Pawlitza 140 głosów. Przy wyborach ściślejszych głosowali liberalni na socjalistę, który otrzymał 288 głosów. Cienciała pozostał z 284 głosami w mniejszości.

Znojmo (Znaim) 10. marca. Przyszło do ściślejszych wyborów. Wybrany czeski kandydat kompromisowy Wacław Lebloch 356 głosami.

Wiedeń 10. marca. Wszystkie pisma wyrażają zdumienie z powodu niespodziewanego wyniku wyborów. Socjalni demokraci zapowiedzieli protesty we wszystkich okręgach wyborczych.

Sprawa kreteńska.

Z Kandji — znanego miasta portowego na północnem wybrzeżu Krety, — nadchodzą znów wprost zatrważające wieści, iż podczas 6-dniowego terminu, pozostawionego Grecji przez mocarstwa do odpowiedzi na identyczne ich noty, musi być zawieszenie broni dochowane, które jednak ma ustać po upływie tych 6 dni, rozpoczęli powstańcy niemal z uderzeniem ostatniej godziny owego moratorjum pochód na Kandję. Garnizon turecki tego miasta wyruszył naturalnie przeciw kolumnom powstańczym i wnet przyszło w trzech miejscach — pod Agios Vlassios, Phinikia i Silamos — do starć krwawych. Wszystkie te miejscowości leżą o 8—10 kilometrów na południe od Kandji, na wzgórzach ciągnących się od góry Juktą ku ku miastu. Rzeczony garnizon turecki, silnie już zredukowany poprzedniemi walkami, wymaszerował z Kandji w sile zaledwie 500 do 600 ludzi, wątpić też można, aby taka garstka zdemoralizowanych niedostatkiem żołnierzy tureckich mogła skuteczny opór stawić przemagającym siłom powstańczym. Można tedy przypuszczać, że powstańcy opanują Kandję, jeżeli przedtem nie nastąpi zbrojna interwencja ze strony mocarstw. W razie zaś takiego opanowania miasta, strasznym gotów być los 50.000 zbiegów tureckich, którzy do Kandji się schronili.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 10. marca. Większa część dzienników domaga się. aby się przychylono do żądania Grecji, żeby o losach Krety zadecydował plebiscyt.

Kanea 10. marca. Turcy zaatakowali wczoraj Greków pod Akrotiri. Gwałtowna walka wre jeszcze.

Tryjest 10. marca. Miał tutaj nadeść rozkaz telegraficzny, aby drugi bataljon 87 p. piechoty przygotował się do natychmiastowego wyjazdu na Kretę. Potwierdzenia tej wiadomości dotychczas niema.

Kolonja 10. marca. *Köln. Ztg.* ostrzega mocarstwa, aby wybiegów greckich nie brały za podstawę nowych rokowań. Mocarstwa powinny spokojnie i rozważnie, nie obrażając dumy narodowej greckiej, przyprowadzić Grecję do rozumu, a Turcję powstrzymać od rozpoczęcia wojny w Europie.

Paryż 10. marca. W izbie interpelował Millerand rząd, co myśli uczynić w odpowiedzi na notę grecką. Wskutek życzenia rządu odpowiedź na tę interpelację odroczono do czwartku.

Kanea 10. marca. Konsul grecki i wszyscy greccy korespondenci dzienników udali się na okręt grecki.

Kanea 10. marca. Komendant mięszanego oddziału marynarzy europejskich, Amoretti, zawiadomił wczoraj greckiego wicekonsula Baraklisa, że musi jaknajrychlej opuścić Kaneę, a aż do odjazdu ma się uważać za więźnia. Baraklis odpowiedział na to, że ustąpi tylko przed przemocą, a na to oświadczył mu Amoretti, że ani chwili nie będzie zwlekał z użyciem przemocy. W ten sam sposób, co wicekonsul Baraklis, traktowani są wszyscy poddani greccy, przebywający z Kanei, między nimi są trzej dziennikarze i cały personal konsulatu greckiego.

Wiedeń 10. marca. *Fremdenblatt* zaprzecza pogłosce o zmobilizowaniu bataljonu piechoty w Tryjeście.

Wiedeń 10. marca. *Fremdenblatt* dowiaduje się z Londynu, że w kołach miarodajnych panuje przekonanie, iż nota grecka nie daje bynajmniej powodów do zastosowania przez mocarstwa środków przymusowych.

Kanea 10. marca. Powstańcy zaatakowali wczoraj fort Hierapetra. Przed przypuszczeniem ataku wezwali powstańcy zamkniętą w tym forcie załogę turecką, aby się poddała, ona jednak odrzuciła tę propozycję. Pancernik włoski, krążący nieopodal, strzelał ostrymi nabojami do powstańców, aby ich zmusić do odwrotu.

Kanea 10. marca. Powstańcy wyrznęli muzułmanów w Sitji. Ogółem wymordowano w czterech miejcowościach przeszło 400 Turków, w tej liczbie wiele kobiet i dzieci. Niektórych Turków strasznie pokaleczono. Ludność turecka żąda zamianowania komisji śledczej.

Baszybożucy wysunęli się po za linję demarkacyjną regularnego wojska tureckiego, rozpoczęli kroki zaczepne i plądrują wsi i przysiołki. Konsulowie zażądali od admirałów przedsięwzięcia energicznych kroków przeciw baszybożukom.

Londyn 10. marca, W izbie niższej oświadczył Balfour, że polityka angielska ma na celu tylko zwolnić Kretę i utrzymać pokój europejski. Na żądanie, aby wojska angielskiego nie wolno było użyć do czynnej akcji bez zezwolenia parlamentu, rząd żadną miarą zgodzić się nie może, gdyż to tamowałoby swobodę działania Anglji w chwilach krytycznych.

Londyn 10. marca. Do *Timesa* donoszą z Aten, że rząd grecki nakazał pułkownikowi Vassosowi unikać wszelkiego konfliktu z siłą zbrojną mocarstw i cofnąć się w głąb wyspy. Eskadra grecka wpłynęła do zatoki Arta i blokuje stojące tam na kotwicy okręty tureckie.

Stambuł 10. marca. Irade sułtańskie zarządza, że gdy eskadra będzie już zupełnie gotową do drogi, należące do niej okręty mają wypływać pojedyńczo i zebrać się w Gallipoli.

Komendant wojsk tureckich w Tessalji Ehdem basza otrzymał rozkaz zajmować stanowisko ściśle obronne, ale nie ścierpieć żadnego naruszenia granicy przez Greków.

Mówią, że stanowisko wielkiego wezyra jest zachwiane.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Sofja 10. marca. Sobranje przyjęło ogromną większością traktat handlowy z Austro-Węgrami.

Budapeszt 10. marca. Wskutek tajania śniegów w górach i deszczów wystąpiły z brzegów wszystkie rzeki w okolicach Jaszbereny, Miskolcza i Tarny. Wiele okręgów stoi pod wodą, zapadło się wiele domów. Szkody olbrzymie, z ludzi dotąd nikt nie stracił życia.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 10. marca.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·28 do —·—, na jesień od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8·18 do —·—, owies na wiosnę od 6·28 do 6·30, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·09 do 4·25, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, żyto na wiosnę od 6·88 do —·—, na jesień od —·— do —·—. rzepak zimowy od 11·30 do 11.40, jesienny od —·— do —·—, na maj od —·— do —·—.

Spirytus. Od 15·90 do 16·—, na marzec od —·— do —·—.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 356·25, Węg. Kredyty 391·25, Anglobanki 154·—, Wiedeński „Bankverein" 252·—, Unjony 284·—, Laenderbank —·—, Sztacbany —·—, Lombardy 87·25, Elbethale 264·25, Kolej północno-zachodnia 263·25, Tytuniowe 129·—, Rima 233·—, Alpiny 80·50, Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 98·75, Losy tureckie 43·50. Marki niemieckie 58·76.

Berlin 10. marca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 224·— (356·26), Sztacbany 144·60, (339·66), Lombardy 37·60 (87·70), Disconto 201·50. Usposobienie silne.

Frankfurt 10. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 301·12 (355·88), Sztacbany 292·25 (339·13). Lombardy 76·37 (88·10), Laura 157·40, Harpener 172·20, Disconto 201·40. Usposobienie spokojne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 10. marca godz. — min. —.

Akcje kredytowe	355·75	Galic. oblig. prop.	97·40
Alpiny	80·20	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	389·75	Akcje tyton.	130·50
Anglobanki	153·75	4% Poż. krajowej	
Unjony	282·—	z roku 1893	97·40
Ludwiki	—·—	Elbethale	265·50
Nordbany	—·—	Länderbanki	227·25
Lombardy	87·75	Renta złota węg.	121·75
Losy tureckie	43·20	Bankvereiny	250·—
Staatsbany	338·50	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	284·—	Ruble	127·25

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 10. marca 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 281·— do 284·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 385·— do 395·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 190·— do 200·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·50 do 98·20. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od —·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·63 do 5·73. Napoleond'or od 9·51 do 9·61. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·50 do 1·27·50 100 marek niem. 58·60 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10. marca 1897 r.

HOTEL ŻORZA. J. Horodyski z Horodnicy. E. Zagórski z Kołodziejówki. A. hr. Piniński ze Suszczyna. E. Michałowski z Tarnopola. J. Szumpeter z Buska. T. Rajkowski z Krakowa. W. Igalffy z Rawy ruskiej.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Wolgner z Komorówki. Ch. Mellerio z Paryża. A. Dolińska z Tarnowa. M. Ujciske z Tomaszowa. E. Wartanowicz z Petrszanki. Dr. Weygert z Podlisek. J. Stankiewicz z Wolicy. J. Zachayky z Wiednia. D. Udrycki z Mostów. M. Lewandowski z Reklińca.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Rządca posiadający studja rolnicze, dłuższą praktykę, poleca się. **Mirski**, Stryj Sokołów.

Kamienica dwupiątrowa do sprzedania Zimorowicza. Wiadomość p. Niżałowski, Hotel Żorża. 139

Zamiana poczty z dochodem 2.700 złr. z własną realnością na mniejszą nie kombinowaną przy dobrej komnnikacji potrzebny kapitał do 4.000 złr. Wiadomość: Krokowski, Lwów, Chorążczyzna 15.

Administrator folwarku w sile wieku, rzutki, energiczny, hodowca bydła, wedle nowszych zasad biegły w uprawie roli i kartofli na wielką skalę, poleca się. A. L. poste restante Bołszowce. 137

Ogrodnik posiadający chlubne świadectwa poszukuje posady. Korespondencji przyjmuje p. Wierzbicki, Sykstuska 16. Lwów. 145

Kucharz i cukiernik z dobremi świadectwami, lat 40, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady w kraju lub zagranicą. Adres: P. Koneczna, Długosza 23.

Furman biegły w swej służbie tak w ujeżdżaniu koni pod wierzch, jak w zaprzęgu, żonaty, wieku 36 lat, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z domów magnackich, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe oferty: T. Sroka w Pacykowie p. Stanisławów. 144

OSOBĘ

w rodzaju pokojowej, w średnim wieku, z wymaganiami skromnemi poszukuje się na prowincję. 1248 1—5

Oferty Administracja „Dziennika".

SASKIE POŃCZOCHY SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel JANA RIEDLA we Lwowie

Masa woskowa

do zapuszczania podłóg

z fabryki

FRYDERYKA SCHUBUTHA

uznaną została jako najtrwalsza i najlepsza. Do nabycia prawie w każdym handlu korzennym.

Główny skład we Lwowie, Rynek l. 45.

Rok założenia 1789.

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych*; *leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu*, tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Krzyżanowskiego, Ehrbara, Ruckera i Sklepińskiego. 24 1—?

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego i Mydła benzoesowego** J. Wiśniewskiego, magistra farmacji, które usuwają w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne czyniąc płeć piękną białą do najpóźniejszej starości. Skład w aptece Wgo Haya, ulica Kaźmierzowska l. 26, we Lwowie uprasza się wyraźnie żądać Kremu Wiśniewskiego cena 60 ct. za słoik.

ALOJZY HÜBNER LWÓW

Pasy do maszyn

skórzane, gumowe, lniane napuszczane.

Gurty do maszyn konopne

w różnych grubościach i szerokościach.

Gurty konopne

do wybijania wózków.

Spinki i nity do pasów.

Rzemyki surowcowe

do zszywania i wiązania pasów.

Klucze do spinek,

Śrubki do kubków przy elewatorach

i t. p., i t. p. 1030 1—?

OLIWY DO MASZYN

poleca

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek l. 38.

RESTAURACJA

W KASYNIE MIESZCZAŃSKIEM

w Stanisławowie

przy pierwszorzędnej ulicy

od 1. maja 1897

do wydzierżawienia.

Wyjaśnień udziela sekretarza kasyna adwakat dr. Jurkiewicz w Stanisławowie.

Założony w r. 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

zegarmistrz

Lwów, ul. Akademicka l. 8.

poleca swój

SKŁAD ZEGARÓW

kieszonkowych i stołowych ściennych i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa **pod gwarancją.**

ŚWIECE POTANIAŁY

tylko w handlu **LEONARDA SOLECKIEGO**

we Lwowie, ulica **Batorego liczba 2.**

Jeden funt świec ciężkiej wagi 560 gramów najlepszych z pierwszorzędnych fabryk **40** centów.

Na prowincyę, świece kościelne lub też stołowe za poprzedniem porozumieniem się listownem, wysełam wprost z fabryki po cenach fabrycznych.

Bezpośredni import kawy i chińsko-rosyjskiej herbaty

w najszlachetniejszych gatunkach

poleca 1044 1—?

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

HERBATY

ciemno naciągające

pół klgr.	Congo cesarskiej	2.—
„ „	Familijnej	3.—
„ „	Melange de Moskau	4.—
„ „	Imperial	5.—
„ „	Wysiewek	1.60

KAWY

opłacone do każdej stacji pocztowej

$4^3/_4$ klgr.	grubo ziarnista Ceylon	10.70
„ „	bardzo ładna „	10.40
„ „	średnia „	10.—
„ „	Guatemala bardzo dobra	9.50
„ „	Portorico	9,—
„ „	Złota Jawa	10.70
„ „	Mocca arabska	10.70

KAWY są bez wyjątku czyste w smaku i silnie aromatyczne.

Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr: Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

M. KORKES, skład maszyn rolniczych

Lwów, Gródecka 10.

Poleca się łaskawym względom przy nadchodzącym sezonie na **pługi, siewniki**, znanej fabryki **Krausa, Praga-Bubna, pługi 3 skibowe i brony przewozowe patentu Cervinki, sikawki Smekala**, również **młynki polskie najnowszego systemu po złr. 28 wyrobu krajowego, kasy ogniotrwałe, pasy** skórzane do maszyn i **wszelkie artykuły techniczne.** 1211 1—?

Wszelkie **reperacje** w zakres wchodzące przyjmuje się w najniższych cenach.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

ze zbioru majowego amatorom tejże poleca

HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

Herbata z Brodów!!! Herbata z Brodów!!!

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w orygin. opakowan.	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9.50

Prawdziwe berneńskie sukna.

Odcinek 3.10 m. wystarczający na ubranie męzkie kosztuje tylko zł. 3,10 z dobrej zł. 4.10 z dobrej, zł. 4.80 z dobrej zł. 6 z lepszej, zł. 7.75 z b. dobrej zł. 9 z b. dobrej, zł. 10.50 z najlepszej prawdziwej owczej wełny.

Odcinek na czarne ubranie salonowe zł. 10. Materje na zarzutki, loden, peruwienne, dosking, materje na mundury urzędników państwowych i prywatnych, najlepsze kamgarny i szewioty wysyła po cenach fabrycznych, jako rzetelny znany

skład fabryczny sukna Kiesel-Amhof w Bernie.

Wzory gratis i franko. Dostawa wedle wzoru. 564 1—18

Uwaga. Zwraca się uwagę P. T. Publiczności szczególnie na to, że materje **sprowadzone wprost** są tańsze, jak zamawian u **pośredników.** Firma **Kiesel-Amhof w Bernie**, wysyła wszelkie materje **po prawdziwych cenach fabrycznych** bez dodatku na rabat dla krawców, który tak obciąża kupujących.

HERBATĘ

zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie ulica **Batorego liczba 2.**

pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Souchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromat., dobrze naciągającej	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sansinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „	z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Clayton & Shuttleworth

1249 1—8

Lwów, ul. Grodecka l. 22

polecają swoje w praktyce uznane za najlepsze,

pługi stalowe uniwersalne, brony, walce, siewniki rzędowe „Columbia", siewniki szerokorzutne, siewniki do koniczyny i t. p.

Znacznie zniżone ceny.

Illustrowane katalogi gratis i franco.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,

poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

$^1/_2$ kl. **Congo** zł.	1·60
Souchong czarna „	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej $4^3/_4$ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k.	00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	00·90
Ceylon zielona	10·00	„	1·00
„ „ **przednia**	10·40	„	1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„	1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

$3^1/_2$% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4^1/_2$ % **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1030 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

poleca

PROMESY do ciągnienia 1. kwietnia 1897

na losy regulacji Cisy po złr. 3.25 wraz ze stemplem.

Główna wygrana złr. 100.000 w. a.

oraz

Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

Otworzyłem przy ulicy Grodzickich 4, róg Ormiańskiej

KAWIARNIĘ

pierwszorzędną wygodnie urządzoną

i polecam względom P. T. Publiczności.

Z poważaniem

W. WEBER.

N. B. Bogata czytelnia. Osobny pokój do gier. Bilardy najnowszej konstrukcji. 1148 1—?

BENEDICTINE

OPACTWA de FECAMP (Seine-Inférieure) Francja.

NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.

Przez lekarzy polecona.

Należy żądać zawsze u spodu każdej flaszki czworokątnej etykiety z podpisem generalnego dyrektora: A. Legrand aîné

Ostrzega się przed domokrążtwem.

Prosimy kupować. We Lwowie składy u pp.:

Brandlera, dom komisowy ul. Jagiellońska l. 15.

Józefa Ehrlicha, kawiarnia Teatralna i Grand Cafe (Restaurant).

Musiałowicza i Janika, ulica 3go Maja l. 2. 15 1—?

Alberta Szkowrona.

Hausera i Bienieckiego, cukiernia, ul. Karola Ludwika l. 11.

HANS HOTTENROTH, generalny agent w HAMBURGU.

Ziemia święta

Przewodnik po Palestynie

wydał O. Norbert Golichowski zakonu OO. Bernardynów,

Lwów 16° str. z rycinami i mapą Palestyny.

Cena tylko 3 złr. 50 ct.

Do nabycia u autora w klasztorze OO. Bernardynów we Lwowie.

W literaturze polskiej nie było jeszcze takiego dzieła, jakie wydał O. Norbert Golichowski, który bawił przeszło 6 lat jako misjonarz apostolski w Jerozolimie. Osoby, które zwiedzały Ziemię świętą, znajdą najpiękniejsze odświeżenie wrażeń odebranych, zaś pątnicy do Palestyny mają w tem dziele znakomitego przewodnika, wreszcie inne dowiedzią się, co się tam dzieje.

Odczyt o ziemi świętej

miany w Czytelni katolickiej we Lwowie przez O. Norberta Golichowskiego.

Cena z opłatną przesyłką pocztową 23 ct. — Czysty dochód na rzecz misji w Ziemi świętej.

Obie prace O. Norberta Golichowskiego polecamy gorąco czytelnikom.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3

poleca

wszelkie nasiona zboża, nawozy sztuczne, maszyny rolnicze, sikawki, przybory pożarne i węgiel kamienny.

Żużle Thomasa po oryginalnej cenie fabrycznej.

Niektóre maszyny rolnicze wysprzedajemy na zlecenie odnośnych fabryk niżej cen fabrycznych. 1194 1—10

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
mięszany	7.50	do Janowa
osobowy	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	4.50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.